

N^o 3.

L E C H
DZIENNIK POLSKI.

SCENA OSTATNIA
AKTU PIERWSZEGO.

* *Tragedyi oryginalnéj Wierszem, pod Tytułem*

ODYSSEUSZ pod LARYSSĄ.

Przez J. K. Ucznia Akademii Krakowskiéj.

PETRO SALVO i KAPITAN BASZA.

Petro Salvo.

Postępuj Przyjacielu! tu samotność głucha,
Tu ci wszystko opowiem, tu nas nikt nie słucha.

Kapitan Basza.

Tak dobry Senatorze, potrzeba nam radzić,
Jakby nasze zamiary do skutku sprowadzić.

Petro Salvo.

Już prawie sprowadzone... Odysey waleczny,
Który tak był dla Porty bardzo niebezpieczny.
Już nam szkodzić niebędzie, na znak przekonania,

Oto iest od Senatu, nań wyrok wygnania.
 Teraz silnie przygnieciem tego nikczemnika!

Kapitan Basza.

Przyjacielu! ieśli tak, radość mnie przenika.
 Lecz są jeszcze trudności— mówiąc między nami,
 Całe woysko go wesprze swoiemi siłami,
 On przez dzielną waleczność, razem pobłażanie,
 Potrafił sobie zjednać wszystkich przywiązanie.

Petro Salvo.

Łatwo temu zapobiedz, i w naywyższyć radzie,
 Nie ieden za nim ręczy i maiątek kładzie,
 Lecz to nic niepomogło... te listy zmyśłone,
 Zatrwożyły przyjaciół, zniszczyły obronę,
 Zdraycą go okrzyknęto.....

Kapitan Basza.

lecz chociaż wygnany,
 Czyliż od twoiéy Córki będzie zapomniany. (nie,
 Jm będzie nieszczęśliwszy, i w nędzniejszym sta-
 Tém więcéy cierpieć będzie że iéy przywiązanie...

Petro Salvo.

Zapomni o nim wkrótce... on iest bez maiątku,
 Skoro wyrok ogłoszą zaraz od początku (ny,
 W naywiększą nędzę wpadnie.. nakoniec zhańbio-
 Kędyż znajdzie przytułek zewsząd opuszczony,
 Tułać się będzie w lasach, a potem z rozpacz
 Życie sobie odbierze

Kapitan Basza.

Ale mnie, inaczey,

Zdawało by się zrobić.

Petro Salvo

Jakież twoie zdanie?

Kapitan Basza.

Oto tak przyjacielu... Dziś w samo świtanie
Skoro wyrok ogłosisz day rozkaz surowy,
By Odyssey do drogi zaraz był gotowy.
Niech idzie przez te lasy, a tam bez litości,
Rozkaż go zamordować... (*Petr: Sal: wzdryga się*)
tu niemięty czułości.

Jeden zginie niewinny, a z tego zdarzenia;
Ty będziesz najszczęśliwszy wśród innych cier-

Petro Salvo (pienia.

Ja go mam zamordować, to nad moje siły! —

Kapitan Basza.

Jak widzę zemsta, zawieść, z ciebie ustąpiły.
Dopokąd on żyć będzie, póty niepokoje,
Będą dręczyć sumienie i twoie i moje,
Obydwoh nas obawa zawsze ścigać będzie,
Bo on chociaż zhańbiony ma przyjaciół wszędzie,
Są tacy co z rozpaczą, młody i stary,
Wiązać się będą szybko pod jego sztandary,
A gdy będzie miał stronę i silną i zbroyną,
My niebędziem bezpieczni, a Porta spokojną. —

Petro Salvo.

Jeśli Odyssey żyjąc ma nam kiedyś szkodzić,
J iak wnosisz na życie nas obydwóch godzić,

Słusznie więc tak iak chciałeś na śmierć zasłużyć,
Dzisiaj go moją własną ręką zamorduję!

Lepsza dla mnie twa przyjaźń i łaska Sułtana,
Niż ta biedna Ojczyzna mało komu znana. —

Kapitan Basza.

Tak każdy człowiek myśli co zna obrót świata,
I co niechce przepędzać w nędzy dalsze lata,
Mniemam że jeszcze dobrze tkwią w twojej pa-
Przeciwko wielu dobrym narodów niechęci, (mięci
Którzy zdrowie, majątek, życie, narażali,
A iakże nagrodzeni od rządu zostali?

Oto z torbą na plecach nieieden z nich gości,
Wśród bólów i niedoli, błagając litości;
Kto żartował z Ojczyzny, kto ziaął iey podpory,
Ma teraz szczyt nawyższy, i wrękach honory,
I bezpieczny w swym bycie, z wielą współnikami,
Równym sobie niedawno, każe stać za drzwiami,
Lecz ciebie jeszcze większe szczęście czekać będzie
Skoro twych licznych ziomków uśmierzymy
wszędzie,

Sułtan wspaniałomyślny, dobry z przyrodzenia,
Nowego przyda blasku do twego znaczenia,
Wtedy cała Morea w nięć ludy rozliczne,
Będą twoją własnością, arządy dziedziczne
Przejdą do twęć rodziny, wtedy szanowany,
Będiesz postrachem innym, każesz kuć w kayda-
Tych, co dziś osłabiaią twoie silne barki, (ny
Kępować, piec na rożnach, lub ucinąć karki.

Każdego będziesz trzymał w ręku przeznaczenie,
Wyrok stanowić będzie iedno twe skinienie. —
A gdybyś przyjął zawóy Wielkiego Proroka,
Wtedy twoja potęga i wola wysoka,
Nieznałaby w zapędach swoich, żadnych granic,
Ciebieby Sułtan cenil, innych miałby za nic. —
Cnotliwy Senatorze, zwasz iakie korzyści,
Czekają cię w przyszłości, gdy się nasz plan ziści.

Petro Salvo.

Połowa twych obietnic, nadto dla mnie będzie. 7
Zobaczysz iak troskliwym będę w każdym wzglę-
dzie.

Lecz ieszcze aby pewnym byđż w naszym za-
miarze,

Potrzeba się naradzić o młodym Loarze. —
Jego za Odysseia woysku Senat daie. —

Kapitan Basza.

Gdzież się teraz obraca...

Petro Salvo.

w tym zamku zostaie.

Kapitan Basza.

Dzielny to iest bohater?

Petro Salvo.

Młody i waleczny.

Onby równie dla Porty mógł być niebezpieczny.
Lecz mam na niego łapkę a ta mu nieznana,
Ugnie przed Tobą iego zuchwałe kolana. —

Przy wschodniéy bramie zamku iest cmentarzyk
 Tam Kallula z swą córką iest zaięty cały, (mały,
 Modłami na grobowcu swéy nieboszkiéy żony,
 Z tego mieysca nayłatwiéy może być schwycony,
 Oto iest klucz od furtki, o dziewiątém z rana,
 Niech od ciebie z obozu straż będzie wysłana,
 Lecz ubrana iak Grecy, te ścieszki i drogi,
 Mogą przebyć bezpiecznie bez naymniejszém
 trwogi!

A gdy iuż ich pochwycę, niechay z całém siły,
 Staraią się uciekać do pierwszém mogiły,
 Tam iuż będą bezpieczni, tam krzyk i wołanie,
 Uszów żadnego Greka dosięć nie iest wstanie.
 Wtedy to młody Loar smutkiem obarczony,
 Żądać twoiém przyiaźni będzie przymuszony,
 Czuły na głos natury, iak każdy młodzieniec,
 Przełoży wolność Oyca nad zwycięzki wieniec,

Kapitan Basza.

Bardzo mi się podoba, to iest niezła rada,
 Dziecko czułe Rodziców nad wszystko przekłada,
 Lecz czyliż młody Loar nie był ieszcze w boiu.

Petro Salvo.

Dotąd na łonie Oyca używał pokoju!

Kapitan Basza.

Więc dobrze twoię radę wypełnie zbyt chętnie.
 Lecz dobry Senatorze, niechciém obojętnie
 Wygnańca zamordować; czyż to będzie pewnie?

Petro Salvo.

Przysięgam że Odysey ani raz nie ziewnie,
 Skoro zemstę dopełnie; dziś w samo świtanie,
 Zupełnie wykonanem będzie twe żądanie.
 Ale potężny Baszo, Czausów przebranych,
 Przyśliy do tego lasku, wiernych, zaufanych,
 Aby czego broń Boże w przykréy czasu chwili,
 Na moię obronę zbroynemi przybyli.—
 A teraz do swych ludzi, pośpieszay koniecznie,
 Odprowadzę cię... tędy przeydziemy bezpiecznie
 Z tamtąd póydę do woyska, ogłosić wygnanie.—

Kapitan Basza:

Zbyt dobry i cnolliwy, przyim pocałowanie
 Od twego przyjaciela, oby Bóg przedwieczny,
 Każdy twój krok uczynił, pomyślny, bezpieczny.

Koniec pierwszego Aktu.

S M I E R Ć.

Myślcie nikczemni zbrodniarze,
Których niewinna krew broczy!
Jakiéy ulegniecie karze!
Gdy śmierć zaydzie w wasze oczy.

Dla was ona będzie srogą,
Bledniycie na iéy wspomnienie,
Wy konać będziecie z trwogą,
Co macie czarne sumienie. —

Lecz tego ta chwila minie,
Co żyjącym iest nieznana,
Komu w ostatniéy godzinie,
Występki w oczach niestaną. —

Ten spokojnie w każdéy chwili,
Przed obliczem Boga stanie,
Tego i myśl nie omyli:
Że nigdy żyć nieprzestanie. —

D U M K A.

Jak mrök nocy, światło dniowe
 Zima obok wonnéy wiosny;
 Po pogodzie dnie deszczowe,
 A po burzy czas radosny. —

Tak i w życia szybkim locie
 Złe i dobre w koléy krąży,
 Wnet się słońce śmieie cuocie,
 Wnet z gromami chmura dąży.

Często w miłą chwilę Wiosny,
 Mroźnéy zimy zagrzmie burza
 Niespodzianie cios żałosny,
 Pogodę duszy zachmurza.

Burza zgubę kwiatom niesie,
 I burza kwiaty rozpladza,
 Słońce drzewo z ziemi wzniesie,
 I słońce drzewo zagładza. —

Często życiem los zachwieie
 I szczęsną dolę urodzi,

Często dola gdy się śmieie,
Różę goryczy rozplodzi. —

Przed niezmienną lat koleją,
Jakaż tarczą się zasłonim?
Czy cierpieniem, czy nadzieją
Ciosów Losu się uchroniem?

Sam na niwie kwiatek rośnie,
Póki go zimno niestrawi,
W mgłéy Jesieni, w piękny Wiośnie,
Spokoyny z wiatrem się bawi. —

Z kołyszącą nas nadzieją
Niezachwiane złączmy męztwo.
Wiatry pierwszą choć rozwieją,
Drugie zjedna nam zwycięstwo. —

W mocy ono równe skałom,
Skrzydłem swoim nas ocieni,
I przeciw lata upałom,
I przeciw wichrom Jesieni. —

U W A G I.

Jana Sniadeckiego *nad dziełem P. Villers, dotyczące się dzieiów Polski.*

(*Dokończenie.*)

Pomijając niezliczoną liczbę uwag które mi się tu wydarzają, zatrzymuję się nad jedną, to jest że w XVI wieku przytułek dozwolony różnym sektom, pobłażanie i wolny bieg mniemań Religijnych w Polsce, były ciągiem światła, i urządzeń konstytucyjnych rządu. Statut przeciw heretykom, który dwór Rzymski powierzył pobożności Władysława Jagiełły, przy końcu XVI wieku został zastąpiony przez niższe urządzenia bardziéj liberalne. *Luter* i *Kalwin*, dowódcy reformacyi, założyli swe nadzieie na tém stanie rzeczy; niektórzy z dzieł swych przypisali Królowi Polskiemu, Zygmuntovi Augustowi, Xięciu Katolickiemu: pierwszy swoje tłumaczenie *Biblii*, a drugi *Komentarz nad listem S. Pawła*

do Hebrayczyków. Socynianie przyłą-
 czeni do protestantów, zgromadzili się pu-
 blicznie, i odbyli trzy sobory. Jednakże
 zgromadzenie katolickie, licząc pomiędzy
 swoimi biskupami uczonych pierwszego
 rzędu i ludzi stanu, przeciw powszech-
 nym dyssydentów rozruchom, stawiali tyl-
 ko rozsadek umiarkowania, i rady łagodne.
 Pod przewodnictwem Prymasa na soborze
 biskupi ogłosili zbiór wiary Katolicki, y,
 skrócony przez sławnego *Hosiusza*; i kie-
 dy krwawe rozterki niszczyły stany po-
 graniczne, podwoili swe usiłowania, wy-
 chwalaiaące zgodę, by zachować pokój.
 Ten środek mądrości otrzymał swój skutek,
 a Polska była wysławiana, iako przykład
 tolerancyi i spokoyności, przez ambassa-
 dorów Xiążąt Protestanckich, posłanych
 do Króla Francuzkiego. — *de Thou* T. IV.
 k. 332.

P. Villers jest ieszcze bardzo niedo-
 kładny w przeczeniach, czynów i historyi
 Polski, we wszystkim co tylko mówi,
 kartki 203 i 204 swego dzieła. Protestan-
 ci pierwsi byli napastnikami w Polsce, i

przez to stracili swą stronę. Powstali w Gdańsku, wypędzili swych urzędników, złupili kościoły, i znieważyli duchowieństwo Katolickie. Zygmunt I. użył sprawiedliwości przeciw wichrzycielom spokojności publicznej.

Niezgody domowe wszczęte przez reformacją, zapalone krwawe wojny we Francyi i Niemczech, mieszały spokojne umysły; i wielka liczba ze znaczniejszych familii Polskich, które już były przyięły wiarę protestancką, ażeby uchronić Ojczyznę swoją od sporów, odstąpiła nauki reformacyi, przechodząc na łono Kościoła Rzymskiego. Ten piękny postępek zachował spokojność publiczną, lecz nie wypełnił zupełnie zaródu podzielnosci, który chociaż nigdy nie był przyczyną wielkich rozruchów w Polsce, posłużył za zasłonę fakcyonistom zagranicznym, ażeby pokryć ich kroki, które uczynili do zniszczenia téj nieszczęsnej krainy. Nakoniec reformacja która według P. Villers tyle wprowadziła światła i nauk prawie do całej Europy, w Polsce ich upadek zrządziła. Po pożyte-

cznych badaniach i uprawie spokojnć nauk, i ićzyka narodowego, nastąpiły panowania powątpiewań o wierze, i zepsucie ićzyka scholastyczne. Uniwersytety i szkoły zaludniły się Teologami, którzy ciągle wydaiąc wojnę Socynianom i wszystkim sektom dyssydentów, tracili czas i wyczerpywali usiłowania swoje. — Dodamy że kłótnie wszczęte przez nięslusze zadania Jezuitów, o prawa Uniwersyteckie, zwracaiące na siebie uwagę obu stron, i kołyszac opiekę rządu między waśniącemi się stronami, przeszkadzały oświacie, a bćdziemy mieli przyczyny, które po świetnym dla nauki wieku szesnastym, zesłały scholastyczność; w miejscu samćy miłości prawdy, zaprowadziły narów kłótni i sprzeczek, w miejscu czystego ićzyka, stylu męzkiego i iasnego, ićzyk nadęty i hiperboliczny, plód zapalonych glów; fanatyzmem — Nieład i nadużycie wprowadzone do szkół publicznych zepsuły źródła umiejętności narodowych, wstrzymały postćp cywilizacyi, i zrzuciły wszystkie te nieszczęścia które towarzy-

szą niezbędnie upadkowi światła, i braku stałych wiadomości, w stanach wolnych. — Chociaż te szczegóły nienależą do pisma tego, tworzą iednakże potrzebne fundamenta do wytłomaczenia wypadków politycznych Polski, przedstawianych niedokładnie przez P. Villers. — Mówi on że nienawiść Katolików przeciw Dyssyden-
tom została od czasu wtargnienia Karóla XII. do Polski, z przyczyny że ten Monarcha był Lutrem. Rządy Wazów wciągnęły Polskę w wojnę ze Szwedami. Obce mocarstwa które walczyły w Niemczech przeciw Xiążętom Protestanckim, aby zatrudnić Gustawa Adolfa, wojnę w Polsce wzniecały. — Wojny te dały się naydotkliwiey uczuć pomyślności mieszkańców; Woyska Szwedzkie wielekroć pobite, zostawiały po sobie upadek miast i zniszczenie kraiu. — Polacy, nawet po zawartym pokoju nie mogli patrzeć na niezmierne zniszczenie swego kraiu bez oburzenia i gniewu, przeciw sprawcom takięj niedoli. Dyssydenci sprzyiali królowi Szwedzkiemu, iuż to że był Lutrem, iuż wreście że w Niem-

czech za ich sprawą walczył. — Byli nienawidzeni od katolików, bo chociaż w Polsce nie dla religii walczano, iednakże Dysydenci poświęcili Dogmatom sekty, dobro własney Oyczyzny. — Więcey ieszcze zrobili Socynianie bo złączywszy się ze Szwedami pod Karólem XI. pustoszyli Polskę. — Za powrotem pokoju, wypędzono ich roku 1658. iako zdrayców Oyczyzny i pozwolono im dwa lata czasu do urządzenia i sprzedania swoich maiętności. — Oto są prawdziwe przyczyny zmiany opinii, i tych praw, które pod panowaniem Jana Kazimierza najlepszego i naynieszczęśliwszego z Monarchów, przeciw Dyssydentom wydano. —

Znane są związki Augusta II. pierwszego z linii Saskiey Króla, z Piotrem Wielkim Carem Rossyiskim, także przyczyny i skutki wojny Karóla XII. w Polsce; Religia tu bynajmniéy nie wpływała, a wszystko co wtém względzie P. Villers mówi, iest snem tyle niedorzecznym, ile mniemanie iego na stronicy 204 iest fałszywem, iakoby Jezuici dla iakieyś wyższo-

ści

ści dotychczas utrzymywali się w Polsce. — Niezwłocznie byli oni zniesieni i bez powrotu w 1773. lecz zastąpieni zostali przez najpiękniejszą Instytucyą, który przykład z pomiędzy ludów Europy, pierwsza Polska dała, to iest przez Kommissyą Edukacyią. —

Zna każdy prawdziwe przyczyny powstania Konfederacyi Barskiéy, religia niebyła tam iak tylko pozorem do oszukania społeczeństwa wewnątrz kraju, i do wstrzymania zewnątrz wyuzdanych namiętności. Jeden tylko P. Villers pozostaie dotychczas igrzyskiem ułudzeń. Mówiąc o pierwszym zaborze Polski, myli się Metafizycznie, bo *przyczynę* bierze za *skutek*, lecz nie do mnie należy wytykać mu podobne błędy. To tylko powiem że P. Villers iako historyk, przytacza *facta* zupełnie fałszywe, mówiąc na stronnicy 204. że *Turcy przywołani przez skonfederowanych, przyszli pustoszyć kraj, że wyrządzali niesłychane okrucieństwa, i że Francuzów wtedy bynajmniej nie widziano.* Lecz rzecz ma się przeciwnie: nikt w ciągu całej kon-

federacyi nie widział w kraiu Turków, a dwór Versalski przysłał skonfederowanych Officerów na swoim koszcie; *Kellerman*, *Viomenil*, i *Dumourier* byli z ich liczby.

Biorąc pod uwagę wszystko to, co P. Villers przytacza ze względu Polski, niepodobna oddalić od siebie myśli okropnéy, choć może fałszywéy, że autor przedsięwziął przekręcić wszystkie *facta* aby historią przystósował, do złośliwie już wprzód ułożonego systematu, bo niedość że się zapomniał iak pisarz, lecz nawet iak człowiek moralny.

M Y S L I

z Filozofii Moralnéy.

Naydroższe zabytki Starożytności, zawarte w pismach Platona, Xenofonta, Epikte-
ta, Marka, Antoniusza, i Seneki, dowo-
dem są szlachetnego popędu myślący czło-
wieka zdolności do wysokiego swojego ce-
lu prawdy, cnoty, i doskonałości: są do-
wodem; że światło człowieka otaczające,
bez względu na przesady i niewiadomość,
nie gaśnie, że głos sumnienia nieumilka
przy każdym człowieka obłąkaniu. Lecz
też same szczątki prac celniejszych geniu-
szów, przekonywają oraz i o tém, ile jest
słaby rozum człowieka, nieopatrzony po-
znaniem tajemnic religii świętęy, która
wzniosła człowieka na należyty stopień mo-
ralnéy jego godności. Dusza nasza do tego
czasu oświaty podobną była do Chaosu.—
Obiawiło się słowo Boskie i wszystko zo-
stało urządzone w świecie moralnym podo-
bnie iak niegdyś wolą naywyższego, został

utworzony świat fizyczny. Czas ten był epoką moralnego tworzenia się świata.

Wiara, Nadzieia, i Miłość, oto są cnoty Chrześcijańskie. Jeżeli przypuszczamy wiarę w Twórcy, jeżeli za ięý pośrednictwem, podobnie iak przy pomocy baczego oka, odkrywamy cuda niebieskie; jeżeli ona broni duszę, aby ją uczynić wyższą nad dolegliwości doczesne, w ów czas czyż nie w niej szukać należy uciechy? ona wstrząsa góry, ona usuwa brzemiona ciężących ludzióm dolegliwości. —

Oprócz téý cnoty niebo postanowiło przy nas drugą obronę w nieszczęściu, to iest: *Nadzieię*. — Nadzieia iak matka pieścizotliwa pielęgnuje cierpiących na łonie swém, karmi ich mlekiem swoim, i przynosi ulgę w cierpieniach. Człowiek walczący z sobą w całym swem życiu, pasujący się nieustannie z nieprzyjaciołmi rozumu, nakoniec zwyciężony, pokłada w Bogu nadzieię, iako cierpiący i ufny.

W prawidłach moralności, i polityki, poganizmu znajdujemy rzeczy przeciwne uczuciom duszy; lecz nauka Chrześcijańska

zawsze jest zgodna z sercem, ona "nakazuje cnoty wszystkim konieczne, i z potrzebami naszymi zgodne.

Trzecia cnota Chrześcijańska *Miłość*, łączy niebo i ziemię; jest to niewyczerpane źródło w pustyni życia ludzkiego. —
 „ Miłujący cierpi długo i jest miłosierny;
 „ Miłujący nie zazdrości, nie pyszni
 „ się, nie pogardza, nie próżnuje, nie
 „ gniewa się, źle nie myśli, nieznaydu-
 „ ie uciechy w fałszu, lecz znayduje ją
 „ w prawdzie, lubi wszystko, wszystkie-
 „ mu wiarę daie, polęga na wszystkim i
 „ wszystko cierpi.” —

Oświeceni światłem téy naywyższéy i naydoskonalszéy nauki, nowsi pisarze połączyli światło rozumu, ze światłem wiary. *Mosheym, Beumgarten, i Krug*, celują głęboką mądrością, zdrowem zdaniem, i znajomością serca ludzkiego *Fergusom, Gotzeson, Garwe, Reynhard i Kleyne*, przekonywają, iż głos sumienia nie umilka. — Oni to wpaiają miłość ku naywyższéy doskonałości; która polega na ubóstwieniu mądrości, w któręy zawiera się główne pra-

wo moralności, i od której szczęśliwość człowieka zawisła. W pismach tych obowiązki nasze wyprowadzone są z głębi serca ludzkiego, z moralnego uczucia dobrego i złego. Oni podobnie iak pisarze natury zasadzili naukę moralności na badaniu i doświadczeniu; w tém względzie wybadawszy naturę zawsze przedstawującą najwyższą mądrość i dobroć Opatrzności, godne są uwagi, pisma *Zulcera* i *Bonneta*, dla wybadania serca ludzkiego, pożytecznymi będą prace, *Labruera* i *Adyssona*. — W Filozofii godne są uwagi i te nawet pisma które rodzą upodobanie do rozmyślań, a takowemi są *Noce Junga*, i *Duch Chrześcijaństwa Szatobrianda*.

Z tych uwag nad wiadomościami moralnymi okazuje się że w każdym czasie człowiek iako obraz Boski, zmierzał do swojego początku, którego objawieniem w skutkach jest cnota. Lecz wprzód niż zapytamy się, Jak zostać cnotliwym? należy odpowiedzieć na to pytanie: Co winien człowiek Opatrzności? iako idei, wszystkich wyobrażeń, idei samego siebie i dru-

gich? — Ażeby nato odpowiedzieć potrzeba naznaczyć przymioty praktycznego rozumy, czyli woli i iéy skutków okazujących się w rozmaitych namiętnościach żądach, i pobudkach. — Ztąd naukę moralną przyzwoicie dzielić można na trzy części, 1). o woli czyli *Bulologią*, 2). o cnotach i powinnościach człowieka cnotliwego, *Aretotogią* albo właściwie zwaną naukę moralną, 3) o środkach koniecznych do dopięcia tego celu, *Ascetykę*.

Ztąd wypływa granica całej moralności, która uczy nas *iakim sposobem możemy udoskonalić rozum praktyczny*. — W pięknych kunsztach, których gust iest zasadą, rozważamy duszę czuiącą. W Filozofii Idealnéy teorycznéy, dochodzącéy prawdy, uważamy duszę myślącą; W téy zaś części Filozofii praktycznéy, mamy za przedmiot duszę żądaiącą, która się okazuje nie w utworach piękności lub rozumu, lecz w czynności i postępkach. — Prawda celu i dobrocią i doskonałością, doskonałość nosi piętno prawdy i dobroci, a więc i dobroci powszechnemi znakami, są prawda

i doskonałość. Zupełnie dobry postępek jest sprawiedliwy i piękny, a zatem lubiony od wszystkich i każdego z osobna. — Mędrzec zawsze iednakowo, to jest, sprawiedliwie sądzący, powinien też mieć i iednakowe żądania. — Lecz stałe i iednakowe sądenie, naczemże innem polegać może, ieżeli nie na sprawiedliwym żądaniu? — Wszystko oprócz prawdy, cnoty, i doskonałości, ulega zmianom przewrotności, i nie-stałości. — W Filozofii teorycznéj tworzymy ideę, w praktycznéj ożywiamy osoby: tam mamy na celu przynieść ulgę pojęciu prawdy: tu zaś, ulżyć rozumowi praktycznemu; i z téj przyczyny, zmysłowość swoją na umysłowość zamienić winniśmy.

Badania czynności woli, kieruiącćy postępkami człowieka dobrymi i złemi, stanowią przedmiot pierwszy części moralnéj Filozofii, to jest: Bulologii, czyli nauki o woli.

Dusza nieśmiertelna odbłask naywyższego Jestestwa, za pośrednictwem władz poznania swoich sądów i mniemań umy-

słowych jeżeli zgłębia naturę, Twórcę, i siebie samego, zawsze zmuszona bywa oddzielić prawdę od fałszu, dobre od złego, wyborne od pospolitego, pierwszą ię czynność nazywamy *rozsądkiem*, drugą *wolą*, trzecią *smakiem*. Idziemy np. za iaką myślą lub wybieramy postępek iakowy, cenimy wyżey iakowy utwor przyrodzenia, lub sztuki, wszystko to czynić musimy za pośrednictwem pojęć poddanych sądowi, albo wraz z sobą porównanych, lub wręście wynikłych z tych wniosków. — Mówimy że wszystkie przedmioty widzialne nikną bo są znikome, lecz tą co myśl naszą stanowi, nie iest znikome, i dla tego nie niknie. — Lecz czyż ta sama iest czynność duszy wpostępowaniu mądrego, wstrzymującego się od namiętności które kładą tamę zdrowemu sądzeniu? — On sobie nayprzód mówi: Sam tylko niezaślepiiony rozum, sądzi porządnie, namiętności go zaślepiaią, dla tego należy się im opierać, aby niedoznać przeszkody, w porządnem myśleniu. — Zupełnie toż samo czyni smak nazywając porządek pięknoscą,

Sądzi on, że w naturze wszystko jest nierozdzielnie połączone, zatem utrzymuje że myśl tylko jedna z drugiey wypływająca jest porządną. Utwory sztuk te tylko są piękne, które nie mają nic zbytecznego, nic niedostatecznego, które są nakoniec porządne. A zatém *smaować w wyborzem, żądać dobrego, i myśleć porządnie*: jest jedna i taż sama czynność duszy, w rozmaitych względach. Stąd wnosić należy o ściślejszych związkach rozumu, i woli, i o swobodach onéy. —

Zgoda wewnętrzna rzeczy nas zewnątrz otaczających, z wewnętrznością umysłową, albo zgoda naturczywości z przeciwnością, jest stan poznania siebie samego zwany, *zadowoleniem wewnętrzném*. To zadowolenie w sztukach, jest *zadowoleniem wyborzem*. W postępках obyczajowych i sumienia, oraz w myślach *Idealnem poznaniem siebie samego*. W pierwszym zdarzeniu, celem naszym bywa *doskonałość*, w drugim *cnota*, w ostatnim *prawda*. Z téy przyczyny Pigmalion prosi Bogów o ożywienie Statuy. — Arystydes

wygnany z Ojczyzny błogosławi bogów. Archimedes. rozwiązawszy matematyczne zadanie przynosi, bogom ofiary. Ztąd to prawdziwy mędrzec iest oraz cnotliwy, i uprzemy.

Istota myśląca w czynnościach, wyobraża moralny swój charakter. Ten we względzie zmian wewnętrznych zowie się właściwie *Charakterem*, we względzie zaś zmian zewnętrznych: *Obyczaiem*, Pierwszy iako systemat wiadomych prawideł, iest bezpośrednio w nas samych, drugi, zależy od przyczyn zewnętrznych; pierwszy porównać można ze zdolnościami, drugi z pojęciami. Rozum teoretyczny, rozporządza pojęciami; praktyczny zaś powinien uporządkowywać obyczaje, i przywyknienia; wypada więc ztąd, iż iego prawa maiące na celu, we względzie postępów, wykształcenie i udoskonalenie obyczajów, stanowią *teoryą obyczajności*. — Daléy, wnosimy że w celu wybadania praw moralnych powinniśmy wprzód wybadać pobudki duszy naszéy, a te dopiero znając, będziemy mogli powiedzieć: *To po-*

rządek moralny przepisuie (Arctologia). To są przyczyny rozmaitych zmian iego (Bulologia) A ztąd; tak czynić potrzeba aby go wypełnić (Ascetyka.)

Rozbierzmy nieco w szczegółach tę ogólną zasadę w obyczajności, czyli to *prawo moralne*, okazuje się ono w charakterze człowieka, gdzie działającą siłą jest wola nasza. — Czynności rozumu i woli są z sobą najsściślej połączone dla tego że prawidła moralnego czyli obyczajowego prawa, w rozumie są zawarte, który sam może tylko tworzyć porządne pojęcia. Istotne przymioty tych prawideł, zawarte są w prawie konieczności, zmuszającéy nas rządzić postępkami. — Tu sama zdatność ograniczania czynności naszych dorozumiewać nam się każe, że wola nasza jest *wolną*; charakter moralny istotnie człowiekowi właściwy poznać się z uczuć myśli, i innych czynności duszy: okazuje się on za pośrednictwem pojęcia o cnocie powinności i sprawach, równie za pośrednictwo czynności sumnienia i czucia moralnego. Z czynności sumnienia i uczucia moralnego, my czu-

iemy radość ukontentowanie, i spokojność serca czyniąc cokolwiek dobrego, i przeciwnie, czuiemy nieprzyjemność, nieukontentowanie, a nawet rozpacz, ieśli czyniemy cokolwiek bądź złego. Ten moralny charakter człowieka iako przymiot rozumny, duszy widzieć się daie i rozwiia, w każdym klimacie, we wszystkich stronach i u wszystkich narodów, lecz stopień rozwiania się i udoskonalenia onego, iak widzieliśmy w uwagach nad postępem nauk moralnych, bardzo iest rozmaity, podobnie, iak stopień udoskonalenia zdolności myślący. Jako prawa myśli zawarte są nie w zmysłowości, lecz właściwie są udziałem rozumny duszy, tak też prawa moralne nie mogą się zawierać w uczuciu podlegaiącym zmianom i przewrotnościom. Z téy przyczyny wszystkie prawidła moralne znajduią się w zupełny zgodzie, z niezmiennemi prawidłami religii czyli poznania Boga, ponieważ rozum iest odblaskiem rozumu Przedwiecznego, on wszystko tak stworzył i wszystko tak będzie.

Uważaliśmy że dusza nasza okazuiąc się w zdolności cheenia czyli woli, ogranicza się natchnieniami czucia, iako to: przedstawianiem rzeczy przyjemnych lub nieprzyjemnych, natchnieniem sądu we względzie skutków, przynoszących korzyść lub szkodę, natchnieniem prawa moralnego, które ma na celu iedną moralną dobroć. Z tąd ty-czące się nas zdolności, wyobrażeń o przedmiotach czyli czynnościach naszych, stanowią przyczynę pobudzaiącą żądać co, lub też mieć wstręt od czego, lecz niekiedy mamy skłonności do działań wiadomych nie po poprzedniczym przedstawieniu rozum, lecz powodowani szczególnie od zdolności przyrodzonych. W takowych przypadkach rozum powinien tylko kierować takowym popędem, aby ów mając dążyć do zadosyć sobie uczynienia, nie zboczył z właściwego celu. — Takie pociągi zowią się szczególnie *pobudkami przyrodzonymi*. Pobudki właściwe człowieczeństwu i zasadzone na rozumney moralney naturze, są właściwie pobudki przyrodzone ducha człowieka, takowe: Dążenie nabycia i udo-

skonalenia poznań. Dążenie oswobodzenia się od uczuć i wrażeń nieprzyjemnych. Chęć dążenia do doskonałości czyli poznania siebie samego, a za pośrednictwem tym i do poznania tego którego nosimy podobieństwo. — Te pociągi udoskonalają się z przyczyny własności nieśmiertelnego istnienia myślącej istoty. — W świecie umysłowym poznanie jest koniecznym warunkiem, iak ruch w świecie fizycznym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



PIASTI
 ET NARCHÆPOLONIÆ
 ULTIMUS NEPOS. PRINCEPS
 XXVIX ANNOS NAT SED TAMEN
 MAIORE NNIS
 POSTNONIMESTREDUCATIUM
 REGIMEN
 DIE XXINOVE MB. A MDC LXXV
 SIBI REGIÆ. FAMILIÆ
 NOVE MQ SECULORUM SENIO
 FATALEM FIGIT TERMINUM
 AMBIGENTE SILESIÆ
 NUMPIASTI NATALIB PL GRATIE
 GEORGI GUILIELMI
 FATO PL LACHRYMARVM
 DEBEAT

